CZĘŚĆ XXXVIII — № 75. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rub. srebrem.

WTOREK, $\frac{5}{17}$ Października.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{4}{16}$ *Pazdziernika.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 27 Września, Dowodzca 2 brygady 1 dywizyi Kirysyerów, Jenerał-major baron *Engelhardt 1*, mianowany Naczelnikiem 4-ch pierwszych okręgów osad wojskowych Ukraińskich; na jego miejsce Dowodzcą brygady mianowany Dowodzca pułku Kirysyerów Jego Cesarskiej Wysokości Xięcia Piotra Oldenburgskiego Jenerał-major *Timkowski 1.*

— N. Cesarz Jmć raczył nadać szpadę ozdobioną bryllantami z napisem: *za Waleczność*, Naczelnikowi lewego skrzydła linii Kaukazkiej i Dowodzcy 2 brygady 19 dywizyi pieszej, Jenerał-majorowi *Kowalewskiemu 1.*

— W ciągu zeszłego Września przejechało po drodze żelaznej Cerskosielskiej 105,011 osób i dochod wyniosł 38,138 rubli 42 kop srebrem.

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 25 Września zostawało chorych 101 — w ciągu doby przybyło 16 — wyzdrowiało 8 — umarło 3 — po 26 Września pozostało chorych 106.

W ciągu doby przybyło 16 — wyzdrowiało 2 — umarło 2 — po 27 Września pozostało chorych 90.

W ciągu doby przybyło 13 — wyzdrowiało 5 — umarło 7 — po 28 Września pozostało chorych 109.

W ciągu doby przybyło 17 — wyzdrowiało 9 — umarło 7 — po 29 Września pozostało chorych 110.

W ciągu doby przybyło 12 — wyzdrowiało 7 — umarło 10 — po 30 Września pozostało chorych 105.

W ciągu doby przybyło 8 — wyzdrowiało 9 — umarło 5 — po 31 Września pozostało chorych 105.

W ciągu doby przybyło 15 — wyzdrowiało 3 — umarło 8 — po 1 Października pozostało chorych 99.

OGÓLNE WIADOMOŚCI O CHOLERZE.

W *Moskwie* od 13 po 19 Września zach. 37, um. 11— w powiatach od 12 po 19 zach. 133 umarło 36.

(W kilku gubernijach Wielkorossyjskich i w wielu powiatach cholera ustała lub się zmniejsza do cyfr nader małych).

W gub. *Mohylewskiej* od 9 po 16 Września zachorowało 1761, umarło 661.

W *Witebsku* cholera ustała; w powiatach od 31 Sierpnia po 6 Września zachor. 677, umarło 182.

W *Rydze* od 28 Sierpnia po 11 Września zach. 156, um. 59 — w Dorpacie zach. 217, um. 87 — w powiatach zach. 285, um. 99. — Nowodotknięte miasto Arensburg i powiat Felliński.

W *Mitawie* od 10 po 17 Września zachorowało 5, um. 2 — w powiatach zach. 76, um. 28.

W gub. *Podolskiej* od 4 po 11 Września zachorowało 9,654, um. 3839.

W *Kijowie* od 4 po 7 Września zachor. 3, um. 6 — w powiatach zach. 5025, um. 1803.

W *Żytomirzu* od 3 po 6 tegoż m. zach. 4, um. 3 — w powiatach zach. 2463, um. 1121.

W samym *Mińsku* cholera ustała.

W powiatach gubernii *Mińskiej* od 30 Sierpnia po 13 Września zach. 4466, um. 1172.

W *Wilnie* od 28 Sierpnia po 4 Września zachorowało 56, um. 12—w powiatach zach. 677 um. 189.

W *Kownie* od 1 po 8 Września zachorowało 163, umarło 58—w powiatach zachorowało 999, umarło 281.

W *Grodnie* od 7 po 15 Września zachorowało 117, umarło 99 — w powiatach zach. 1090, um. 331.

26 Września 1848 r.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 9 Października.

«Najjaśniejszy Pan, mając sobie doniesionem przez Jaśnie Oświeconego Xięcia Namiestnika Królestwa, o ukończeniu w oznaczonym terminie, z należną dokładnością i szczególną gorliwością, dostawy z ziemi artykułów żywności i koni dla wojsk zostających pod dowodztwem Jego Xiążęcej Mości Armji, z zadowoleniem oznajmić raczył Swą Najwyższą Monarszą wdzięczność wszystkim właścicielom dóbr prywatnych i majoratów w Królestwie, za ich przykładną skwapliwość, z jaką dokonali wymienioną dostawę, niemniej Dyrektorom Głównym Prezydującym w Kommisjach Rządowych: Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Tajnemu Radzcy Storożenko; Przychodów i Skarbu, Tajnemu Radzcy Morawskiemu; Gubernatorom Cywilnym gubernji Warszawskiej, Rzeczywistemu Radzcy Stanu Łaszczyńskiemu; Augustowskiej, Rzeczywistemu Radzcy Stanu Tyklowi; Radomskiej, Rzeczywistemu Radzcy Stanu Białoskórskiemu; Lubelskiej, Jenerał-majorowi Albertów i Płockiej, Radzcy Stanu Lüdke, oraz Naczelnikom powiatów i ich Pomocnikom.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA.

Londyn, 3 Października. Wczora Królawa Jmć z rodziną odjechała na wyspę Wight.

— Królowa Jmć Belgów przybyła wczora do Dover, zkąd udała się niezwłocznie do Claremont do swych rodziców.

— Zapewniają że P. Pageot, były Minister Francuzki w Stanach Zjednoczonych, zamierza przybyć do Anglii w zelu ofiarowania Ludwikowi-Filipowi części swej ogromnej fortuny i namówienia go iżby się przeniosł na stały pobyt do Ameryki.

— Dom handlowy Devaux i komp. był ogłosił przed niejakim czasem że otwiera składkę na cel pożyczenia Rządowi Francuzkiemu summy 12 miljonów funtów sterlingów. Pod dniem 28 Września Monitor Paryski, umieścił artykuł, który nazajutrz został powtórzony w Monitorze urzędowym, gdzie powiedziano, że Rząd Francucki nie myśli nateraz zawierać pożyczki, i że obwieszczenia w tym względzie wydrukowane były w gazetach angielskich bez upoważnienia ze strony tegoż Rządu. W skutek tego dom Devaux odwołał swoje wezwanie, ale zarazem umieścił odpowiedź na twierdzenie Monitora, dowodząc że Minister Skarbu Francuzki starał się o zaciągnienie pożyczki a następnie zaparł się własnych słów swoich.

FRANCYA.

Paryż, 3 Października. Wczora na Zgromadzeniu Narodowém P. Duvignier zadawał Władzy wykonawczej pytania we względzie spraw Włoskich. Jenerał Cavaignac prosił Zgromadzenie iżby mu było wolno niedać odpowiedzi, albowiem ta mogłaby zaszkodzić toczącym się w tej chwili układom. Stronnictwo tak zwane *Góra*, przygotowało było na ten przypadek rozmaite motywowane *porządki dzienne*, zawierające naganę postępowania Rządu, ale Zgromadzenie obaliło te plany przeszedłszy prosto do porządku dziennego 441 głosem przeciw 336.

— Zapewniają że Rząd odstąpił swego zamiaru iżby Prezes Rplitej był wybrany wprost przez Zgromadzenie Narodowe i że postanowił obior ten odłożyć do dalszego czasu. Tym sposobem obecny stan rzeczy zostanie i nadal utrzymany.

— Podług *Siècle* instrukcye przesłane admirałowi Baudin, nakazują mu iżby się opierał dalszym krokom nieprzyjacielskim między Neapolitańczykami i Sycylijczykami, wszakże nie używając ku temu otwartej siły. Anglija ma działać bardziej stanowczo i admirał Parker, jak twierdzą odebrał od lorda Palmerston instrukcye w takiem brzmieniu. Ten odcień, bowiem nie jest to rozróżnienie, ztąd pochodzi, że Francya życzy aby Sycylija pozostała częścią składową Królestwa Neapolitańskiego, kiedy Wielka Brytanija nie bez przyjemności widziałaby ją oderwaną od tej korony.

— Uczty polityczne, które sprowadziły we Francyi ostatnią rewolucyą, przybierają postać niemniej groźną i dla obecnego porządku rzeczy. Donieśliśmy o gorszącej scenie jaka była zaszła przed kilku dniami na Zgromadzeniu Narodowém z powodu wypadków w Tuluzie i objaśnień do jakich było powołane Ministerstwo. Wśród tumultu jaki powstał w Izbie, Deputowani należący do stronnictwa *Góry* dali słyszeć następne słowa: «*Damy takie uczty wszędzie.*» I w rzeczy samej dzienniki po prowincyach pełne są wezwań i programmatów takich bankietów. W Lille ma być dany w kolosalnych wymiarach; długie stoły, zbiegające się u wspólnego środka, pozwolą licznym gościom zarówno dobrze słyszeć mowy, jakie z tego to środka wychodzić będą. Agenci oppozycyi rozesłani są po wielu miejscowościach dla pobudzenia podobnych manifestacyj.

NIEMCY.

Wiedeń, 4 Październik. Gazeta urzędowa ogłasza Manifest Cesarski do ludów kraju Lombardzko-Weneckiego z dnia 20 Września. W tym akcie Cesarz przypomina amnestyą którą udzielił tym ludom za przeszłe wypadki i zapewnia nadanie konstytucyi zgodnej z narodowością, potrzebami miejscowemi i jednością w której Królestwo Lombardzko-Weneckie zostaje z Koroną Austryacką.

— Gazeta *Lloyd Austryacki* daje szczegóły bitwy między wojskami Bana Jellaczyc i armiją Węgierską, pod Stuhlweissenbourg. Walka z równą zaciętością trwała przez sześć godzin, Ban pierwszy się cofnął, a Węgrzy poszli ku Markonwaser, dla zasłonienia miasta Budy, tak że zwycięztwo żadnej stronie przyznane być nie może.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

WIEDEŃ, *5 Października.* Cesarz Jmć mianował kapitana-lejtnanta gwardyi Węgierskiej barona de Recsey de Reese, Prezesem Rady Ministrów Węgier i polecił mu złożenie nowego Gabinetu. Jednoczasowie J. C. Mość wydał wyrok poddający Węgry pod prawo wojenne i mianował Bana Jellaczyca swoim Komisarzem nadzwyczajnym z władzą zupełną i Dowodzcą naczelnym wszystkich wojsk i gwardyi narodowej w Węgrzech. — Donoszą z Pesth pod d. 2 Października, że w skutek postanowienia Zgromadzenia Narodowego, wydana została proklamacya wzywająca wszystkich obywateli do broni przeciw Kroatom, i nakazująca im opatrzyć się w żywność na dni dwa. Tąż proklamacyą wszelki handel i wszystkie sprawy zawieszone są na dni ośm. Tegoż dnia wieczorem już najzupełniejsza anarchija panowała w Pesth; zewsząd przybywały oddziały Pospolitego Ruszenia, a wszyscy spokojni mieszkańcy którzy tylko mogli, wynieśli się tak z Pesth jak z Budy i Presburga. — W tej chwili dochódzi wiadomość, że proklamacye Bana ukoiły umysły w okolicach Raab i że Kroaci tam weszli bez oporu a Pospolite Ruszenie Węgierskie rozeszło się. Z różnych punktów ciągną do głównych miast Węgierskich korpusy wojsk Cesarskich. Ban znajdował się w Martonvasar.

BERLIN, *8 Października.* Ogłoszony został wyrok zwijający Ministerstwo do rewizyi Praw oraz Kommisyą Prawodawczą, i włączający ją do Ministerstwa Sprawiedliwości.

PARYŻ, *5 Października.* Wczora Zgromadzenie Narodowe przyjęło zasadę ogólną iż urzędnicy płatni nie mogą być Deputowanemi a wyjątki od tej zasady odłożyło do dyskussyi Praw organicznych. — W Lyonie 3 b. m. zaszły rozruchy. O południu, jak doniosł telegraf, lud usiłował wznieść barykady, a wojska starały się temu zapobiedz i oddalić kupiące się tłumy.

LONDYN, *4 Października.* Sprawa Smith O'Briena toczy się bez przerwy. Mówią że w aktach tej sprwy są dowody udziału Duchowieństwa Irlandskiego w zamiarach powstańców, ale że Rząd nie myśli czynić poszukiwań w tym względzie. — P. Caussidiére, były Prefekt Policyi w Paryżu ma tu wydać swoje pamiętniki, w których bez żadnej ogródki i nie oszczędzając niczyjego imienia, zamierza wykazać wszystkie sprężyny ostatnich knowań we Francyi.

HISZPANIJA. *Madryt, 28 Września.* P. Lesseps umocowany tu został Posłem Rplitej Francuzkiej. — Co dzień nowe uwięzienia mają miejsce w stolicy. Zkądinąd donoszą że powstanie Republikantskie szerzy się w groźnym stosuoku; w prowincyi Gironne to powstanie liczy kilka band, które kraj przebiegają werbując ochotników.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom III.

VII.

(Dokończenie).

"Przedziwny Generał," odezwał się Pan Ezechiel, jak zostali sami; "jeszcze się nie urodził taki, który służąc pod nim, na jego rozkaz w ogień by nie skoczył. Oj, żeby jak najprędzej być z nim razem w potrzebie. A jak umie zachęcać do wojaczki! Jak on to pięknie nas przekonywał, że niema szczęśliwszej śmierci nad tę która się w wojnie otrzymuje. Tak jak ja, ze szkół uciekł, a jednak wszystko umie, nawet po turecku. Pamiętasz, Panie Kaźmierzu, jak to przed bitwą Wolmarską, naprzód wasz Xiądz do was przemówił; a potém, z rozkazu Xięcia Hetmana Radziwiła, jego Kapelan, Pan Lismanin, do nas dyssydentów. O jednym i o drugim był głos powszechny, że to mieli być mędrcy. Jak to oni nas przekonywali, że śmierci lękać się nie trzeba, jakbyśmy się jej bardzo obawiali. Gadali oni nam prawie to samo co mówił dopiero Pan Generał: a jednak jaka różnica! Przy ich kazaniach, człowiek pomimo najszczerszej chęci przykładania uwagi, nie mógł się wstrzymać żeby czasem nie ziewnął; a kiedy Generał się odezwie, to człowiek cały siedzi w uchu, boi się aby jedno słówko niestracić. O, to mi dopiero prawdziwy kaznodzieja. A patrzcie Państwo, wszak to ten zamek w Zbrzeziu, tak wspaniały, tak mocny, jest robota jeńców przez niego zabranych! O, to mi gracz. O, to wzór dla nas. Ale też mnie klina zabił w głowę. Czy uwierzy Jaśnie Wielmożny Pan, że już mi się marzy, wynieść dla siebie zamek jeńcami których narobię. Tylko że mi o tém myślić nie wolno."

"Dla czego?" na to, Pan Samuel.

"Bo, wedle łaskawej Pańskiej obietnicy, mając służyć pod jego znakiem, jeżeli mi się uda kogoś uchwycić, to tylko mogę mieć prawo do konia i zbroi, ale on sam jest własnością tego który zwycięzkim znakiem dowodzi."

"Otóż ja ci zapowiadam, że do żadnego z twoich jeńców rościć sobie niebędę prawa. Twoja praca, niech tobie służy, odsyłaj sobie twoich jeńców gdzie ci się podoba, niech tobie zamki murują."

"To tylko tak się mówi. Gdzież mnie o zamkach myślić.

Choć bym z łaski Pańskiej ich odesłał do mojego dziedzictwa, jakaż mi z nich przybędzie pociecha, albo jest tam taki, któryby tego dopilnował. Pani Zdorzyna jakby ich obaczyła, pewnie nie do budowania zamku by ich użyła, ale do cepa, do kosy, choć by w pastuchy. Wszystko by to pouciekało. Czy to każdemu ożenić się, i zaraz zostać wdowcem, jak Panu Generałowi. A na co mnie jeńców w domu, jak sam siebie w domu mam za jeńca, i dla tego w nim niedługo goszczę. Jeżeli łaska Pańska, że mi odstępujesz swoich praw do tych jeńców, których za jego szczęściem spodziewam się dostać, to wolałbym, jeżeli to być może, żeby mnie Pan cóś naznaczył od sztuki, co bym mógł zaraz i włożyć do kieszeni; a jeńce niech samemu Panu służą. To dla mnie wygodniej, ja nie wiele żądam, cokolwiek, aby człowiek nieżałował, że to przy życiu zostawił."

"Dobrze, mój Ezechielku: ułożysz się ze mną jak ci się podoba. A ty, Kaźmierzu, co na to wszystko mówisz?"

"O to, że nic lepszego dla Pana stać się nie mogło, jak ta wojna, która jego powołuje. Da Bóg, ona Pana nie tylko uwolni od wygnania, ale go wyniesie na te wysokie w Narodzie dostojeństwa, których dom Zborowskich nigdy nieprzestawał piastować."

"Szczęśliwyś Kazmierzu, żeś był zawsze obcym wszelkim namiętnościom serca, bo wszystko umiesz zimno rozważać. Ale niewiesz że człowiek zakochany, jakkolwiek uczuciem swojém skołatany nie raz bliskim jest rozpaczy, wszakże miewa takie chwile, że szczęście całego żywota nie jest nadto drogim okupem dla ich nabycia. Twoja stateczna przyjaźń, w tej wojnie nie upatruje dla mnie nic innego tylko sławę która zatrzeć zdoła moje przewinienie, i dostojeństwa odpowiedne mojej wyniosłości. Ja co innego w niej widzę: oto otwierające się przedemną pole na którem życzliwość pięknej Gryzeldy uzyskam. Swietne rycerskie czyny jaśnieją nawet przy blasku krwi Królów. Pamiętasz, Kaźmierzu, jak pierwsze jej na mnie spójrzenie, kiedy mnie dzięki składała za moją usługę, zniewoliło nazawsze moje serce; do owej chwili tak zimne na ponęty miłości. Czułem siebie być przykutym do jej źrenic. Wszystko we mnie mogło ją przekonać ile ją kochałem, ale tego jej nieśmiałem powiedzieć. Pierwszy raz w życiu, zostałem lękliwym, nieufnym w sobie. Lubo w jej ciotce znalazłem życzliwość, wsparcie, zachęt, wszakże to wszystko nie było zdolne ośmielać mnie do wyznania Xiężniczce moich uczuciów. Kiedy przed nią opowiadałem nie które moje czyny, wtedy słuchała ich z uwagą, jej źrenice spotykały się z mojemi, często jakieś wzruszenie pokazywało się na jej nadobnych obliczach; ale kiedy usiłowałem skierować rozmowę do moich uczuciów dla niej, ona odwracała oczy odemnie, przybierała postać obojętną, wpadała w jakieś roztargnienie, a ja, jakby zimném żelazem na wskroś przeszyty, wnurzałem siebie w ponure milczenie. Przypomnij sobie, Kaźmierzu, kiedy na ostatnim noclegu, zrobiliśmy napad na obóz Tatarów, kiedy, dzięki waszej dzielności, prawie pod jej okiem tak świetne odniosłem zwycięztwo: a jego świadectwa złożyłem u nóg Gryzeldy. Uważałeś, Kaźmierzu, jak ona pierwsza podała mi rękę. Jak, kiedy wyraźniej odezwałem się do niej z mojemi uczuciami, już nie odwracała swoich oczów odemnie, jak łatwo dała się nakłonić, od dostojnej swojej ciotki, do oddania mnie swojej szarfy. Ona jest krwią krwi bohaterów, wielkie tylko czyny jej serce mogą zniewolić. Teraz, ile razy do niej się przybliżam żeby jej wynurzyć uczucie które się stało przeznaczeniem mojego życia, ona albo okazuje obrażoną dumę, albo, co najszczęśliwiej, zastawia się puklerzem przyjaźni, przeciwko pocisków mojej miłości. Widzę tego przyczynę: oto, że, gnuśniejąc w bezczynności, czém że mogę rozżarzyć iskierkę tej skłonności, którą, pochlebiam sobie, iż wznieciłem w jej sercu, na Podolu. Ale teraz, śmiało spuścić się mogę na przyszłość. Zagrzany miłością i nadzieją, opasany jej szarfą, w nikim oporu nie znajdę: za Dźwiną pozyskam taką sławę, dopełnię rzeczy tak wielkich, że Gryzelda musi zostać dla mnie wzajemną, a nawet, w wyznaniu tej wzajemności, znajdzie dla siebie chlubę. Nie prawda Kazimierzu?"

"Nie inaczej. O rękę synownicy Króla, tylko wielkiemi czynami dobijać się można: a wielkie czyny dla Samuela Zborowskiego są igraszką. Ja mam przeczucie że na tej wyprawie, sam jeden, staniesz nam za hufce. Że Król, chociażby dla ciebie, Panie, nie miał tej życzliwości którą nieprzestaje ci okazywać: jak pod jego okiem zaczniesz dobywać twierdze, łamać nieprzyjaciół szyki, zabierać tłumy jeńców, sam pierwszy powie: Samuelu, niemogę dla ciebie sowitszej obmyślić nagrody niż moją własną krew. Moja synowica jest twoją, boś ty ją zdobył na nieprzyjaciołach naszej ziemi, a dla niej nic lepszego niemogę zrobić jak ją powierzyć najpotrzebniejszemu dla mojego tronu bohaterowi. Kto się dziś odważy wstawić do Króla za Panem o rękę Xiężniczki: na czém oprzeć może takie żądanie? Ale za rok, wszyscy do niego przemówią, bo Pan wiesz co waży w obozie ten o którym wiedzą z doświadczenia, że jego przytomność już jest rękojmią zwycięztwa. Pierwszy Pan Zamojski, który nad każdą rzeczą długą się zastanawia, to Królowi poradzi: a to człowiek który ma wielką przyjaźń dla Pana, a u Króla największe zachowanie."

"Kazimierzu, proszę cię nie mów o tym Zamojskim, bo to sprawuje jakieś nieprzyjemne na mnie wrażenie."

"Dla czego? czyż Pan może wątpić o jego życzliwości. Po tém wszystkiém co widzę, niemogę nie być przekonanym, że Pana jest szczérym przyjacielem."

"I ja się na to piszę," odezwał się Pan Ezechiel; "lubo do niego nie mam nabożeństwa: chociaż go szacuję, bo widziałem własnemi oczami jak w ostatniej wojnie Inflanckiej prowadził Bełzką szlachtę na Mieczowych. A w takim szyku, że i Kawalerja Narodowa w kąt. Wtedy Mieczowi haniebnie plecy pokazali. Nazywano go z początku bakała-

rzem, ale potém wszyscy się przekonali, że nie tylko że żadnemu rycerzowi nie ustępuje, ale wielu z nich jeszcze czegoś nauczyć może. Ale go za to nie lubię, że nigdy się nie smieje, ani się rozgaduje, tylko wszystko za nadto na rozum bierze. A potém strasznie ostry. Szlachta Bełzka wystawiła swoim kosztem Chorągiew, a jemu dano jej dowództwo. Otoż mnie towarzystwo opowiadało, że aby który z nich ladaczém przekroczył regulamin, za nic nie odpuści. Pan Generał także ostry, ale często na tém skończy że nałaje, nakrzyczy, i da pokój. A Pan Zamojski nie krzyczy i nie łaje, ale byle o co towarzysza w łancużki okuć, to jak chleb z masłem zjeść. Dla niego prawo jest tém, czém dla rabina biblja: ani od jego joty nie odstąpi, choćby go potém djabli mieli porwać. Wszakże, że jest Pańskim przyjacielem, na to ja pierwszy gotów przysiądz."

"Ja sam nieraz od Pana Zamojskiego niepłonnej przyjaźni otrzymywałem dowody," odrzekł Pan Samuel. "Cóż by wreszcie zniewoliło być dla mnie obłudnym: w całym narodzie, ani jeden głos się nieznajdzie przeciwko jego poczciwości; na cień zarzutu nigdy nie zasłużył. Czuję dla niego najwyższy szacunek, a jednak, pojąć niemogę zkąd pochodzi wstręt pomimowolny, silniejszy niż rozum, niż przekonanie. Ile razy go widzę, coś nakształt jakiegoś strachu mnie ogartuje. Najżyczliwsze jego słowo mnie razi, czyni mnie niespokojnym, jakby coś złowieszczbnego. Przezwyciężyć siebie niemogę. Jego przytomność, każde jego słowo do mnie wyrzeczone, nawet brzmienie jego nazwiska, na mojej duszy robi jakieś nie wypowiedziane wrażenie. Nie mogę powiedzieć żebym go nienawidził: ale coś jest w nim dla mnie złowieszczbnego. Usiłuję, wzajemną przyjaźnią odpłacić dowody jego życzliwości dla mnie: zkąd-że to pochodzi, że go nienawidzę?.. Kiedyś, ta tajemnica się objaśni... Ale już pora spóźniona. Dobra noc, mili koledzy. Już się zaczął dzień ostatni naszego pobytu w dziedzicznej stolicy naszego pana. Nadto jestem skołatany mojemi myślami, bym się spodziewał spoczynku, ale wy bracia go potrzebujecie, żebyście mogli wszystko ułożyć do rychłego wyjazdu."

VIII.

Była godzina ósma zrana, a już Król Stefan od dwóch godzin w swojej komnacie pracował z Panem Bekieszą i Panem Janem Zamojskim. Cała ta praca wyłącznie była obróconą do niezbędnych przygotowań na zanoszącą się wojnę, która miała być ostatniém zjawiskiem potęgi narodowej. Po niej albowiem były piękne i świetne ustępy sławy, wszakże sama akcya epopei naszej widocznie słabnęła, pomimo dzielności tych, którzy z największém poświęceniem chcieli jej przynieść pomyślniejsze rozwiązanie. Bóg jeden jest niezmiennym w swojej wielkości, dobroci i potędze,— a narody o tyle tylko mają jakiś udział tych przymiotów, o ile się z nim ściśle jednoczą.

Już ta konferencya miała się ku końcowi, kiedy Król zadzwonił. Wszedł pokojowy, z zacnej krwi Węgierskiej, gdyż, stosownie do owczesnych obyczajów, usługa osoby panującego była wyłączuym udziałem stanu szlacheckiego (*).

"Ruszaj Waść natychmiast do komnat które zajmuje Pan Samuel Zborowski i szlachta tu z nim z Polski przybyła. Od tego zaczniesz, że powiesz Panu Mroczkowi, żeby natychmiast się stawił przedemną. A jak go wyprawisz, pój-

(*) W Państwie Rzymskim, usługa osobista Cesarzów była oddana wyzwoleńcom i niewolnikom. Usługa monarchów feodalnych, składała się z zacnej rodowitej szlachty. Tym sposobem, najniższe na pozór służebnictwa zostały z czasem najwyższemi dostojeństwami Państwa. A przez to monarchiczne ciała wieków średnich zachowane zostały od wpływów tych Pallas'ów, Tigellin'ów, woźnic cyrku, którzy byli rzeczywistymi władzcami ukształconego w pogaństwie Rzymskiego świata, ile razy wielki człowiek nie siedział na tronie Cezarów. Nie raz czytelnik dziejów Rzymskich pomimowolnie dziwi się nad temi sromotnemi okrucieństwami, których niektórzy Cesarze się dopuszczali, i usiłuje wytłómaczyć sobie zkąd one pochodziły. Już ci nie z braku oświecenia, jak we władztwach Azyi i Afryki, bo te potwory które w Rzymie dzierżały losy świata były bardzo ukształcone. Każdy z nich był starownie wychowany, pełen mądrości świeckiej, i uprawiający z zaszczytem nauki. Neron, naprzykład, uczeń Seneki, był jednym z najuczeńszych ludzi swojego okresu, Był biegłym w filozofji, wielkim kunsztmistrzem i poetą. On nawet był wynalazcą rymowanych wierszów łacińskich, z których kilka do nas doszło. Co wszystko mu nie stanęło na zawadzie, być najrozpustniejszym i najokrutniejszym tyranem. Niczemu innemu tego przypisać nie można, tylko podłemu towarzystwu które po upadku Patrycijatu otaczało Cezarów. Musieli to przeniknąć młodociane ludy, które na gruzach Państwa Rzymskiego położyły węgielny kamień odnowionego ukształcenia, kiedy uznały być prawem zasadniczem nowego porządku, że osobista służba Królów nie może być spełniona tylko od tych, w których żyłach płynie najświetniejsza krew narodu. Tém powstało uczucie nowe, nieznane w świecie pogańskim, honoru, które odmawiapanującym posług podłych, ale do najwyższego zapału podnosi miłość, wierność i godziwe dla nich posłuszeństwo. Uczucie honoru jest także pewnym rodzajem religii. Pierwsi chrześcianie zawsze byli posłuszni Cezarom, wyjąwszy, kiedy od nich wymagali czci dla swoich bałwanów; a i wtedy nawet, nie imali się buntu, umierali w męczarniach, błogosławiąc Panów swoich. Toż i wyznawcy honoru. Kiedy uczucie honoru wygaśnie z Patrycjatem, który jest jego przyrodzoném kapłaństwem: Panujący wszystko otrzyma; na jego głos sumienie nawet zamilknie; ale to potąd, pokąd szczęście mu sprzyja. Kiedy dwaj ostatni Stuartowie przed buntem poddanych umknęli na stały ląd Europy, mnóstwo stronników skazali siebie dobrowolnie na udział ich tułactwa i wygnania. A byli między nimi tacy, którzy ośmielali się im sprzeciwiać w czasie ich potęgi. Lord Cappel, obrońca gorliwy praw ludu, przeciwko samowolności Ministrów Karola I, wolał głowę pod miecz katowski położyć, niż złamać wiarę dla Króla, już zostającego w kajdanach Kromwela. Ledwo że nie całe szlachectwo francuzkie opuściło ojczyznę zhańbioną urzędowém Królobójstwem, a nawet Bogobójstwem: o ile złość ludzka go dopełnić mocna. To pewna, że od plebejuszostwa i od zapierającego się dawnych zasad szlachectwa, podobnych dowodów wierności na próżno oczekiwać. Dziś, wszędzie siła chce zastąpić miejsce prawa. To ma być postępem!

dziesz do Pana Samuela, i oświadczysz mu że moją jest chęcią, ażeby był dziś u mnie na obiedzie, i że ostatni wieczor naszego tu pobytu, wszyscy razem skończymy."

Nie długo Król czekał: bo po kilku chwilach przybiegł Pan Mroczek, zawsze gotowy do spełnienia rozkazów pańskich.

"Mości Panie Mroczek," rzekł Król, "naszą jest wolą, żebyś Waszmość jutro, jak najraniej, wyjechał, i żebyś nie marnując czasu w podróży spiesznie się udał na Zaporoże. Waszmość masz tam swoje zasługi i zachowanie w kozactwie i w jej starszynie: oświadczysz im naszą życzliwość. Upoważniam Waszmości do ułożenia się z nimi w naszém imieniu. Staniesz przed nimi, nie jak Attaman, ale jak nasz umocowany. Naszém życzeniem było-by widzieć Pana Samuela ich Hetmanem, jakim był wprzódy, wszakże, byle jakakolwiek w tém zachodziła trudność, nie jesteśmy przeciwni nowemu ich Hetmanowi. Wiemy, że najścislejsza przyjaźń łączy Wasmości z Panem Samuelem, ale wiemy i o tém, że Waszmości pierwsze obowiązki są dla Rzeczypospolitej której jesteś synem, i dla nas którego jesteś poddanym. Oświadcz Hetmanowi od nas, że byle złożył przysięgę wierności i posłuszeństwa nam i Rzeczypospolitej, chętnie potwierdzimy go w dostojeństwie które od swoich towarzyszów broni otrzymał. Zabezpieczamy im wolny wybor wszystkich urzędów, tak wojskowych, jako i sądowniczych; przyrzekamy słowem Królewskiém, że krzesła wszystkich Województw Ruskich, nie będziemy obsadzać tylko rodowitymi i osiadłymi Rusinami. Bierzemy nawet na siebie obowiązek starać się na Sejmie, ażeby ich władykowie umieszczeni byli w Senacie Rzeczypospolitej. A za te wszystkie dobrodziejstwa nic więcej nie wymagamy, tylko żeby Hetman Ruski, z dwódziestu-tysięcami kozaków, był zawsze gotowym na nasze rozkazy. Pisarstwo kozackie dotąd nikomu nieoddane: wiemy że kozacy czekają na Waszmości, karmiąc się nadzieją, że do nich przybędziesz. Ja Waszmości upoważniam ażebyś się starał o ten urząd dla siebie. Oto przyjm z rąk naszych credentialem, które Hetmanowi złożysz. Waszmość wiesz wolę naszą: wszelkie instrukcje pisane były by zbyteczne. Wszystko z ufnością zdajemy na wierność i roztropność Waszmości. Czyście nas zrozumieli?"

"Najjaśniejszy Panie. Da Bóg, że wszystko się ułoży wedle woli Waszej Królewskiej Mości. Mnie nic niepozostaje jak złożyć u jej stop moje *poddańskie* podziękowanie za tę ufność którą Wasza Królewska Mość mnie zaszczycasz, bez względu, że niemiałem czasu na nią zasłużyć, i podnieść serce do Najwyższego, ażeby mi użyczył sił i światła, abym się okazał jej godnym."

To rzekłszy, padł do nóg Królowi. Król go podniosł, dał mu pańską rękę do pocałowania, i swoją mowę do niego tak przedłużył:

"Niepotrzebujemy Waszmości ostrzedz, że to wszystko, co jest między nami, nikomu niepowinno być wiadome."

"Rozumie się, Najjaśniejszy Panie. Z tego powodu, wypada mi, dziś jeszcze opuścić Hermansztadt. W czasie obiadu, kiedy za stołem Waszej Królewskiej Mości, nasi będą biesiadowali, ja gładko wysunę się, nikogo, nawet Pana Samuela, niepożegnawszy, na koń ze swoim luzakiem, żeby jak najprędzej dostać się do Siczy, przez Pokucie, Podole i Ukrainę."

"Dobrze," odpowiedział Król; "miło nam jest widzieć go tak spiesznym w dopełnieniu naszych usług. Uprzedziłeś myśl naszą, ruszaj że sobie w imie Bożе: dajemy Waszmości nasze Królewskie błogosławieństwo. Teraz powiedz mi Waszmość, bo go znasz najlepiej, co to za człowiek ten Ezechiel Zdora?"

"Najjaśniejszy Panie, jest to żołnierz nieustraszony, i niczém więcej tylko żołnierzem. W każdym innym stanie znaleść się nie umie. Po ojcu odziedziczył dość znaczny majątek, któryby dawno stracił, gdyby go nie ożeniono, można powiedzieć, pomimo jego woli z uczciwą kobietą, która, wszystko co posiada, pod siebie zagarnęła, że do własnych pieniędzy dobrać się nie może; i to szczęście dla jego potomstwa. Ezechiela odwaga przechodzi wyobrażenie, ale jest, że tak powiem, przywiązana do jego kopii, topora i miecza: gdzie ich użyć nie może, tam zaraz staje się lękliwym. I dla tego, lubo do swojej żony najmniejszego nie czuje przywiązania, boi się jej sprzeciwiać, a w tém tylko cała jego usilność, żeby być od niej jak najdalej. A jeżeli podziela wygnanie Pana Samuela z nami, to nie tyle z przywiązania do jego osoby, ile że mu podała się zręczność wydalenia się od żony, i nadzieja że będzie tu użyty do jakiejś wojennej wyprawy, której u nas nie mógł się doczekać. Ja, który z nim wzrosłem, w dwóch słowach jego opiszę: oto jest z takich, jacy na wojnie lepsi stworzyć się nie dadzą; ale w pokoju żyć nie umie: sam sobie jest ciężarem, a tém i dla drugich bywa nieznośnym."

"Jeżeli tak jest burzliwym, czy może być posłusznym dla swoich wodzów. Waszmości wiadomo być powinno, że chociaż męztwo jest głównym przymiotem żołnierza, męztwo bez karności nie wiele pożytku przynosi na wojnie."

"Otoż właśnie, Najjaśniejszy Panie sprawiedliwość trzeba oddać Ezechielowi, że wszystkie obowiązki żołnierza, są doskonale od niego pojęte. Ten sam człowiek, w pokoju tak kłótliwy, tak porywczy, tak niepohamawany: w czasie wojny, zupełnie swoje przyrodzenie przekształca. Slepy wykonywacz rozkazów tego pod którego znakiem służy, własnej woli zdaje się wyrzekać. Bez szemrania poddaje się karze na jaką jego wódz go wskazuje: ani pomyśli nawet że wola wodza może być niesprawiedliwą. Dla niego, wierność przy Chorągwi jest religją. I ztąd najsurowsi Rotmistrze dobijali się, że tak powiem, by go mieć pod swojemi rozkazami. Do tego przytomność rzadka, czynność niesłychana, w czasie wojny: zdaje się że spoczynku nie potrzebuje: dzień i noc na koniu." *(Dok. nast.)*

Позволяется печатать. 4 Октября 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.